**PRACOWNIK****GRAFICZNY****ORGAN ZWIĄZKU LITOGRAFÓW, CHEMIGRAFÓW
I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE****Adres Redakcji:**

Warszawa, ul. Miodowa 7, tel. 333-55.

Redaktor przyjmuje:

we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz.

Konieczność ochrony rynku pracy.

Przepisy wykonawcze do ustawy o ochronie rynku pracy, nad którymi toczą się obrady w Ministerstwie Pracy i Op. Społecznej, o czym pisaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, niestety nie ujrzały jeszcze dotąd światła dziennego.

Sprawa naprawdę jest paląca i niecierpiąca zwłoki, gdyż jeżeli się nie przedsięwzięcie odpowiednich środków obronnych, to będziemy w krótkim czasie zalani przybyszami zagranicznymi, którzy, nie mogąc znaleźć zajęcia w swych ojczyznach dotkniętych bezrobociem, tłumnie zjeżdżają do Polski na poszukiwanie pracy.

Rządy krajów, w których istnieją duże ilości bezrobotnych, chcąc zmniejszyć rozmiary tej klęski, bardzo chętnie popierają wyjazdy swych obywateli, czemu zresztą nie można się dziwić, a nawet należy stanowisko to pochwalić. Ale czemu nasze władze tak biernie przypatrują się temu i tak gościnnie otwierają wrota naszych granic dla przybyszy zagranicznych, tego nijak zrozumieć nie możemy.

Nie możemy bowiem spokojnie patrzeć na obejmowanie posad w tutejszych zakładach przez zagranicznych pracowników, gdy nasi fachowcy daremnie poszukują pracy i, aby żyć, muszą pobierać zapomogi z funduszu bezrobocia, obciążając tem skarb państwa.

Skutki tego są jasne — pracownicy bezrobotni są w nędzy, gdyż zapomogi tylko bardzo słabą przynoszą im ulgę; skarb państwa bezprodukcyjnie wydaje pieniądze, a jednocześnie obcy obywatele zarobkują u nas w kraju na naszą szkodę, przynosząc zato podwójną korzyść swoim ojczystym krajom, bowiem po pierwsze — przestają być ciężarem swego społeczeństwa

i po drugie — przesyłają do swych krajów pieniądze w formie części swych zarobków.

Tych rzeczy nie wolno nie widzieć i należy bezwzględnie im przeciwdziałać.

Związek nasz ze swej strony nieraz już poruszał te sprawy, czy to w artykułach, czy w memorjałach do odpowiednich władz.

Również w zeszłym miesiącu, dowiedziawszy się o toczących się w Ministerstwie Pracy obradach nad przepisami do ustawy o ochronie rynku pracy, przesłaliśmy do Ministerstwa na ręce przewodniczącego obrad nac. p. Wojnarowskiego, pismo, które brzmi jak następuje:

„W związku z toczącymi się obecnie pod przewodnictwem Pana Naczelnika obradami nad wydaniem przepisów wykonawczych do rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie rynku pracy, mamy zaszczyt zakomunikować co następuje: — Nękaną strasznym bezrobociem, od dłuższego już czasu wskazujemy na konieczność ingerencji władz państwowych w sprawę napływu zagranicznych pracowników do Polski. W tej sprawie zwracaliśmy się w swoim czasie do p. Gł. Inspektora pracy oraz zamieszczaliśmy w tej sprawie artykuły w organie naszego Związku, Pracowniku Graficznym. — W przemyśle litograficznym podczas obecnego bezrobocia odczuwamy dotkliwie konkurencję pracowników obcych, a zwłaszcza z Austrii i Niemiec, którzy zajmując posady w zakładach, głównie w Krakowie i na Górnym Śląsku, odbierają możliwość zarobkowania naszym pracownikom. — Przyjezdni pracownicy nie są absolutnie lepszymi fachowcami od pracowników tutejszych, a wobec tego

nie to jest przyczyną, dla której właściciele zakładów tak pochopnie sprowadzają pracowników zagranicznych ze szkodą tutejszych obywateli, nadaremnie poszukujących pracę. — Przyczyną właściwą, że właściciele zakładów chcą korzystać z pracy obcokrajowców, jest z jednej strony ta niczem nieuzasadniona niewiera we wszystko co krajowe (co zresztą spotykamy niestety na każdym kroku i w każdej dziedzinie) oraz chwalenie wszystkiego co obce — „zagraniczne”, — z drugiej znów strony istnieje chęć u przemysłowców pokazania miejscowym pracownikom, że mogą oni sobie dać zawsze radę, gdyż w każdej chwili mogą sprowadzić do swych zakładów pracowników zagranicznych. — Ponadto są zakłady o kapitałach zagranicznych, jak np. firmy „Artigraph” i „Piatnik” w Krakowie, gdzie dyrektorami są cudzoziemcy, którzy szykanują wprost polskich fachowców, faworyzując swoich ziomków. — Że takie postępowanie przemysłowców nie leży ani w interesie państwa, ani obywateli, ani też przemysłu, nie trzeba dowodzić, przyłączamy się przeto do tych wszystkich, którzy uważają, że w obecnych ciężkich warunkach gospodarczych uregulowanie sprawy ochrony rynku pracy przez niedopuszczanie do kraju fachowców, bez rzeczywistej koniecznej potrzeby, jest naprawdę sprawą palącą niecierpiącą zwłoki. — Zaznaczamy, że w naszym zawodzie ilość bezkondycyjnych dochodzi do 30% ogółu naszych pracowników litograficznych, a niewątpliwie bezrobocie to wydatnieby się zmniejszyło, gdyby ochrona rynku pracy była ściśle stosowana”.

Jak koniecznym jest jaknajspieszniejsze wprowadzenie odnośnych przepisów ochronnych, mogą postużyć następujące fakty:

W Małopolsce wschodniej powstaje zakład litograficzny - chemigraficzny. Właściciel zakładu, potrzebując odpowiednich fachowców, zupełnie pomija nasze biuro pośrednictwa pracy, nie zwraca się nawet do tutejszych pracowników, lecz bezpośrednio wysyła swego przedstawiciela do Wiednia w celu zaangażowania

pracowników austriackich za pośrednictwem tamtejszego Związku.

Coprawda nie do pomyślenia nawet jest, aby takie fakty zdarzały się w innych państwach, gdyż, jak to nieraz już podnosiliśmy, żaden z tamtejszych właścicieli zakładów nie pozwoliłby sobie na tak nieobywatelskie i szkodliwe stanowisko w stosunku do własnego kraju, żeby w czasach krytycznych, podczas tak ostrego bezrobocia, sprowadzać do zakładów obcych pracowników; ale jeżeli jednak znajdują się u nas tacy „obywatele” przemysłowcy, którzy tych rzeczy nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć, to trzeba ich nauczyć i powstrzymać ich szkodliwe zapały, a do tego właśnie konieczne są odnośne przepisy, któreby bezwzględnie wzbraniały właścicielom zakładów sprowadzać obcych fachowców.

W innym znów zakładzie litograficznym, na terenie Oddziału Warszawskiego, przy sprowadzeniu nowej maszyny litograficznej, właściciel zakładu w rozmowie z miejscowymi pracownikami wyraził się, że personel do obsługi tej maszyny sprowadzi z Niemiec. — Należy tu zaznaczyć, że system sprowadzonej maszyny jest nam znany i odpowiednich specjalistów do niej mamy w kraju i to obecnie wielu bez pracy. Ale nawet gdyby maszyna była nowego systemu, to i tak nie byłoby potrzeby sprowadzania specjalistów zagranicznych, gdyż nasi fachowcy w bardzo krótkim czasie obznajmiliby się z nowym systemem i doskonale z maszyną dąliby sobie radę.

Faktów takich dąłoby się dużo przytoczyć, lecz nieraz już o nich pisaliśmy i nie chcielibyśmy się powtarzać, pisząc to jednak pragnęlibyśmy tylko, żeby nasze władze naprawdę przejęły się tą sprawą i zajęły się jej uregulowaniem, przemysłowcy zaś, żeby bez przymusu i przepisów, lecz w zrozumieniu swych obowiązków obywatelskich względem kraju, zrewidowali swe postępowanie w sprawie sprowadzania pracowników z zagranicy i zatrudniania ich w swych zakładach.

Zawodowe schorzenia skóry.

W pierwszej połowie 1930 r. niemiecki Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów rozpisał na terenie swej działalności ankietę, która miała na celu, przez uzyskanie odpowiedzi na wyznaczone pytania, osiągnięcie istotnych danych o chorobach zawodowych. Chodziło również o wykazanie, że pewnego rodzaju choroby wywoływane są skutkiem wykonywania czynności zawodowych, a które bez tych czynności nie byłyby powstały.

Dlatego też w powyższej ankiecie pierwsze pytanie brzmiało: „Na jaką chorobę, wynikłą z pracy zawodowej, cierpicie?”.

Z odpowiedzi na powyższe pytanie wynika, że czterech pracowników cierpi na chorobę zatrucia ołowiem, która wywołana została z ich czynności zawodowych przy pracy w zakładach ceramicznych, używających w produkcji farb pudrowych, zawierających ołów.

Zagadnienie usunięcia takich farb z fabrykacji i zastąpienia ich materiałem nieszkodliwym, jak dotąd, jest jeszcze nierozwiązane. A przecież wszystkie materiały, zawierające ołów i powodujące przez to choroby zawodowe, są umieszczone na liście trucizn i dla-

tego też w ustawie o ochronie od wypadków znalazły szczególniejszą socjalną ocenę.

Dalsze 202 odpowiedzi odnoszą się do zawodowego schorzenia skóry.

Choroba ta, różnie nazywana przez lekarzy — jak świerzba, plamami skórnymi, zapaleniem względnie żarciem skóry albo jeszcze inaczej — jest chorobą zawodową, która w przemysłowo - higienicznej terminologii nazwana jest egzemą.

Egzema jest to mokry liszaj, swędzenie skóry, przy której tworzą się ranki, pęcherzyki, zaczerwienienie, opuchnięcie oraz mokre łuszczenie się skóry, która pokrywa się żółtymi łuskami.

W 202 wypadkach tej choroby, 7 wypadków przypada u rysowników, 126 — u przedrukarzy i maszynistów, 41 — u chemigrafów, 13 — u światłodrukarzy i 15 — u sporządzających klisze dla wkłęsło i miedziodruku.

Jako przyczyny omawianej choroby podane były w 72 wypadkach — używanie fałszowanych oleji terpentynowych i różnych namiastek do rozcieńczania farb oraz środków do mycia, którym nadawane są najzuchwalsze i najfantastyczniejsze nazwy, wymyślane w celu łudzenia ludzi pozornie dobrą jakością tych materiałów.

W czterdziestu wypadkach przyczyną choroby (egzemy) było używanie w pracy kwasów do cynku lub materiałów służących do trawienia, wśród których sól dr. Streckera szczególnie haniebnie pod tym względem się spisuje.

W pozostałych 90 wypadkach występuje, jako przyczyna choroby, zakażenie chromianem potasu (chromkalium), dwuchromianami (Bichromat), hydrochinonem, formaliną, siarczkiem sodu (Natriumsulfit), chlorem żelaza (Eisenchlorid) i cjankali.

W 59 wypadkach, obok głównego źródła przyczynowego, podane zostały równocześnie i inne poboczne przyczyny choroby.

Z leczenia u lekarzy korzystało 184 chorych, zaś 18 pomagało sobie swymi własnymi sposobami. Kąpiele mydlane, zalecane przez lekarzy, okazywały się naogół nieskuteczne, gdyż, jak to widać z nadesłanych odpowiedzi w ankiecie, ostra kąpiel działała nawet szkodliwie. Przy liszajach bowiem nie można skórze zabierać jeszcze więcej tłuszczu, a przeciwnie, skóra musi być zwarta przy pomocy tłuszczów bezsolnych, jak np. przez łagodne środki, jakimi są — maść Hebry czyli dyachylova, mączka krochmalu, talk, oleje, lanolina i t. p.

Niezdolnymi do pracy z powodu egzemy było 148 pracowników z czego powtórnych wypadków było 101; 54 chorych pracowało bez przerwy.

Powyższa statystyka jest naturalnie niezupełna, jednak daje nam tę korzyść, że wykazuje iż pewne choroby zawodowe, a szczególnie schorzenia skóry, wywoływane są przez używanie chemikalji.

Na te sprawy powinno się także zwrócić uwagę i u nas.

w/g „Senefeldera” W. Włodarski. (Lwów).

Nieszczęsny jubilat.

W jednym z zakładów litograficznych w Częstochowie zwolniony został z posady pracownik, który pracował tam bez przerwy od 50 lat.

Prostu powiedziano mu pewnego dnia, żeby sobie poszedł, bo niema dla niego pracy, bo dla zakładu jest niepotrzebny, gdyż już jest za stary. Odstawili go od warsztatu pracy, jak odstawia się do lamusa starą bezużyteczną maszynę, której nie da się już wyremontować.

I nie zatroszczyli się właściciele zakładu, nie pomyślał nikt, co ten człowiek z sobą zrobi, z czego będzie żył.

Że pracował dla nich całe pół wieku, że prawie całe swe życie sterał przy maszynie, służąc swą pracą swym pryncypałom i społeczeństwu, to już o tem dziś nikt nie pamięta i nie chce o tem ani wiedzieć, ani nad tem się zastanawiać. Bo i cóż kogo może obchodzić stary człowiek, który już nie może pracować, a tem

samem nie może służyć za narzędzie przynoszące dochód kapitałście.

Biedny, stary weteranie pracy, biedny pięćdziesięcioletniej pracy jubilate, cała twoja wina leży w tem, że tak „długo” żyjesz, że masz aż... sześćdziesiąt kilka lat i że jeszcze do samej śmierci, którą ci miłosierny Pan Bóg kiedyś ześle, pragniesz jeść chleb i mieć dach nad głową.

Ileż to przez te długie 50 lat pracy miałeś, biedny pracowniku, trosk i zmartwień, ileż trudności musiałeś przezwyciężać przy robocie, aby osiągnąć jakieś rezultaty w swej pracy...

I cóż teraz z tego wszystkiego, cóż ci pozostało? Jaką masz satysfakcję ze swej przeszłości, ze swych trudów i pracy, której w czasach twej młodości z całym zapałem i energią się oddawałeś, jaka przyszłość cię czeka?...

Odczuwasz jeno żal do wszystkich i ból ściska ci serce, że czujesz, iż stałeś się nikomu już niepo-

trzebnym i jakby ciężarem społeczeństwa, które ci w sposób brutalny daje to do zrozumienia.

Żeś pracował sumiennie, wydajnie i uczciwie, świadczy o tem sam za siebie fakt, żeś przez 50 lat był w jednym i tym samym zakładzie, który, gdyby nie był z twej pracy zadowolony, napewno nie zatrudniałby cię u siebie przez czas tak długi.

Przyniosłeś zakładowi podczas długoletniej swej pracy napewno ładny dochodzik, w którym partycyppo-

wałeś przez cały czas w niezmiernie znikomej zaledwie części... i o to jaką nagrodę otrzymałeś obecnie?... zwolnienie z dwutygodniowem, ustawowem wypowiedzeniem.

Pozostawili cię, niewdzięcznicy, własnemu losowi, na niepewne jutro, bez żadnego zabezpieczenia na twe stare lata...

O, biedny, stary, jubilacie!

Obserwator.

Aluminium czy cynk.

Na temat objęty powyższym tytułem, jak píše „Senelfelder”, organ Związku Szwajcarskiego, ukazało się w czasopiśmie „Technika Graficzna” (Grapische Technik) kilka artykułów. Sprawą tą zajmowały się również i inne czasopisma fachowe, jednakże zupełne wyjaśnienie w tym przedmiocie nie nastąpiło; kiedy jedni wyróżniają aluminium, posługując się przy dowodzeniu wzorami drukowanymi, inni znów przyznają wszelkie zalety płytom cynkowym. Do wyznających drugą teorię należy, znany ze swych prac w dziedzinie cynku, Dr. Otto C. Streckera, który w artykule swym zamieszczonym w czasopiśmie „Offset Buch und Werbekunst”, osłabienie barw, względnie zmiany podczas druku, przypisuje negatywnemu efektowi aluminium w stosunku do natężenia elektrycznego metali.

Artykuł ten przetłomaczony został w Ameryce i szeroko był dyskutowany. W tej sprawie również zabrał głos dyrektor działu badań litograficznych przy uniwersytecie w Cincinnati, F. Reed, którego artykuł poniżej przytaczamy. Byłoby bardzo pożądane, aby i u nas nad tym problemem wywiązała się żywa dyskusja.

Artykuł ten brzmi:

Aluminium w litografji.

Płyty offsetowe z tego metalu słabo wpływać mogą na zmianę koloru użytych farb.

R. F. Reed.

W ostatnich latach bardzo często rozstrząsano sprawę korzyści, jakie mogą dać płyty cynkowe i aluminiowe oraz kwestję — który z tych metali da się lepiej użytkować do celów litograficznych.

Ponieważ zapatrywania pod tym względem są bardzo podzielone, rozstrzygnięcie tej kwestji dotychczas nie nastąpiło. Powodu niezłatwienia tego sporu szukać należy w braku znajomości zasad litografji lub też w jednostronności doświadczeń większości litografów. Gdyby zasady litografji były znane gruntownie, byłoby bardzo możliwe, że dla pewnej kategorii prac możnaby dać wyższość jednemu z tych metali, względnie znaleźć inny metal lub stop, wykazujący wyższe zalety aniżeli posiadają cynk lub aluminium.

W ogólnej dyskusji rewelacyjne stwierdzenia znajdują się w artykule „Reakcja chemiczna metalowych płyt drukowych” Dr. Otto Streckera, zamieszczonym w czasopiśmie „Offset Buch und Werbekunst”. Nad powyższym artykułem otworzył Mr. Austin dyskusje na łamach numeru sierpniowego gazety „National Lithographer” (Narodowy Litograf), przytaczając wielkie zastrzeżenia przeciw skargom Dr. Streckera na płyty aluminiowe przy druku barwnym i żąda by przeprowadzić badania naukowe, któreby wreszcie ten spór zlikwidowały.

Oddział badań „Lithographic Technical Foundation” (Fundacja Techniki Litograficznej) od samego początku wziął na siebie zadanie wyjaśnienia relatywnych korzyści cynku względnie aluminium. Od tych, którzy zajmują się stworzeniem idealnej powierzchni litograficznej, wymagać należy jako warunku, dokładnych znajomości podstaw litografji, które prowadzą do zrozumienia poszczególnych funkcji, a według których porównać należy oba metale i stwierdzić który z nich odpowiada bardziej zadaniom.

W chwili obecnej nie posiadamy pewnych wiadomości, chociaż zanotować można postępy w studjach nad tą sprawą. Litografowie nasi będą musieli poczekać jeszcze na wyniki tych badań.

W stadium obecnem bronić musimy aluminium przed atakami Dr. Streckera, gdyż od chwili wprowadzenia aluminium w wielu zakładach i to takich, które wykonują wysokowartościowe druki, dotychczas żaden z naszych litografów nie narzekał na to, aby płyty takie wpływały na zmianę kolorów.

Celem niniejszego artykułu nie jest rozstrzygnięcie wyższości aluminium nad cynkiem lub odwrotnie, lecz wykazanie pewnych znanych faktów, które ujawniają, że Dr. Streckera w swych spostrzeżeniach wykazał brak wiedzy lub też się pomylił. Niniejszy artykuł jednak jest także zbyt krótki i powierzchowny i dowody za szczupłe, aby definitywnie mógł tego dowieść.

Pierwszem twierdzeniem Dr. Streckera, które zasługuje na uwagę, jest wskazanie, że cynober z koloru

czerwonego ognistego, przy druku z płyt aluminiowych, ma rzekomo przechodzić w kolor czerwono-brązowy. Pochodzić ma to z tego, że aluminium wykazuje działanie negatywne, cynk zaś pozytywne w stosunku do napięcia elektrycznego metali.

Twierdzenie końcowe Dr. Streckera w tym kierunku jest fałszywe, bowiem cynk jak i aluminium wykazują działania pozytywne, ponieważ oba metale znajdują się w porównaniu do wodoru w linii elektropozytywnej. Aluminium jest bardziej pozytywny aniżeli cynk, natomiast w ogólności mniej skłonny do rozpuszczania kwasów i kwaśnych soli. Cynk jak i aluminium reagują na sole rtęciowe i to cynk na zupełny, aluminium na niezupełny amalgamat; ostatni powoduje szybką oxydację aluminium.

Zupełnie nierozpuszczalna jest czerwień siarczynu rtęci (cynober) w zimnej wodzie (0,126 części na jeden milion), przeto nietrująca i niewrażliwa na zimne koncentrowane kwasy mineralne. W zetknięciu się z czystym aluminium lub cynkiem, nie zostaje naruszona, lecz ołów, miedź lub farby, które posiadają te składniki, wywołują zmianę na brąz, na skutek reakcji tych metali z siarką.

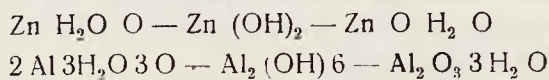
Litograficzne płyty cynkowe zawierają w sobie zwykle 3 — 5% ołowiu, t. j. ilość, która pod pewnymi względami jest zupełnie wystarczająca, aby kolor cynober stopniowo się zmienił. Z drugiej znowu strony litograficzne płyty aluminiowe nie zawierają w sobie ołowiu lub miedzi, wskutek czego uchodzą mogą za pewniejszy metal do druku kolorem cynober.

Dr. Strecker wyszczególnia dalej nie tylko cynober, lecz twierdzi, że dotyczy to również kolorów niebieskiego, żółtego i czerwonego oraz brązowego, o ile jest pochodzenia mineralnego. Ocker i czarny nie ulegają wpływom.

Następnie Dr. Strecker określa duże możliwości, wskutek których metal używany do płyt wpływa na kolory, a mianowicie:

- 1) przez działanie redukcyjne i
- 2) przez reakcje tworzonego tlenku lub dwutlenku metalowego na ciała barw.

Oba rodzaje płyt oxydują się (utleniają się) przy równoczesnym działaniu tlenu z powietrza i obecnej wilgoci w następujący sposób:



Reakcja ta odbywa się daleko prędzej przy cynku aniżeli przy aluminium, nie powoduje natomiast w ogólności redukcji barwników przez powinowactwo do tlenu. Gdyby to twierdzenie miało się sprawdzać, to barwy musiałyby uciec daleko bardziej przy płytach cynkowych niż aluminiowych. Możliwość druga upaść musi na skutek doświadczeń fabrykantów farb drukarskich i malarskich, którzy do mieszanki swych farb (włącznie z cynoberem) używają w ogólności tlenek cynku względnie wodorotlenek glinu. W rzeczywistości prawie wszystkie farby litograficzne i offsetowe zawierają pewną część wodorotlenku glinu.

Wobec takiego stanu rzeczy oraz wielkich różnic i różnic chemicznych w omawianych farbach niebieskich, żółtych, czerwonych i t. p., musimy przypuszczać, że Dr. Strecker w swoich wnioskach pomylił się. Przyczyny zjawisk, zaobserwowanych przez niego, nie znamy, lecz przyczyn tych, które powodują zmianę barw, szukać należy gdzieindziej, aniżeli w płycie aluminiowej.

Tłomaczył *M. Adamski* (Poznań)
(„Senefelder”).

Pasowanie w druku offsetowym.

O znanym, lecz prawdziwie zawitym temacie „o pasowaniu w druku offsetowym” ukazują się znowu bardzo pożyteczne wskazówki w wydawnictwie „Klimscha”, które między innymi zamieszcza spostrzeżenia, poczynione przez jednego z maszynistów offsetowych, pracującego obecnie w Indjach.

W okresie pory deszczów (od połowy czerwca do końca września), pisze on, nudno jest w Indjach, w tej krainie cudów, a w zakładzie często mam wiele zmartwienia.

Żelazne części maszyn pokrywają się przez noc warstwą rdzy, a papiery drukowe „żyją”. Hindus szuka wtedy pomocy u swych bóstw, a mahometanin ucieka się do Allaha. Europejczyk zaś dręczony jest przez wszystkie możliwe duchy.

Na dworze leje jak z cebra, a w zakładzie leżą do kosza niepasujące arkusze, przeciwko czemu trzeba jednak jakoś radzić.

W moim oddziale offsetowym drukuje się wizówki indyjskich bóstw oraz etykiety dla przemysłu tekstylnego, w 7 do 12 kolorach. Drukują się na chromo - papierze, jednostronnie powleczonym, najtańszego gatunku.

Odbitki przedrukowe sporządza się z oryginałów na berlińskim papierze z pomocą „Wendum”. Niejednokrotnie z kontra - oryginału, a bywa też często na berlińskim sam kontrowany.

Pierwszą płytą do druku jest po większej części kolor żółty. Odbitki z żółtego koloru z krzyżkami do pasowania nakłuwają się na średnio - mocnym papierze.

Zwilżanie płyty cynkowej wykonywa się w ten sposób, że dobrze odkwaszoną płytę pociąga się destylowaną i filtrowaną wodą za pomocą szerokiego pendzla malarskiego, zaś wiszerem gumowym, sporządzonym z resztek starej gumy, usuwa się z płyty wodę, aż do chwili osiągnięcia dechowej wilgoci.

Potem kładzie się arkusz przedrukowy na fundamencie prasy, następnie na ten arkusz kładzie się wilgotną płytę cynkową i kilka razy się przejeżdża. Napieciem miarowego nacisku, przylepiają się odbitki przedrukowe na płycie, poczem odwraca się płytę i zdejmuje się nakłuty arkusz.

Mierna wilgość przedruku jest korzystna, gdyż przy zdejmowaniu arkusza przedrukowego farba przedrukowa zejdzie zupełnie z odbitek na płytę. Gotowa do druku pierwsza płyta każdego nakładu zawiera wszystkie krzyżyki i znaki do pasowania. Przy pomocy tej płyty sporządza się na offsecie potrzebne arkusze do nakluwania dla następnych kolorów na papierze nakładu.

Np. gdy ma się drukować kolor piąty, używa się do nakluwania odbitkę maszynową, która już czterokrotnie przeszła przez maszynę. Zawiera ona wszystkie krzyżyki i znaki pierwszego koloru, które na odwrotnej stronie muszą być przekłute. Przy druku całego nakładu usuwa się naturalnie w maszynie znaki pierwszej płyty.

Nadto muszą być wypełnione wszystkie warunki dobrego druku offsetowego, jak dokładne owinięcie cylindra, równomierna wilgość, równomierny bieg maszyny podczas druku całego nakładu i t. p.

Przyswoiwszy sobie ten sposób pracy przez pełne trudu doświadczenia, uzyskałem wiele spokojnych godzin pracy z dobrym wynikiem.

Trudności w pasowaniu, w czasie wilgotno - suchych miesięcy, zostały usunięte.

Tłomaczył *W. Włodarski* (Lwów).

Z WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

W związku z wystąpieniem kol. Zawisłaka z Zarządu Centralnego, Wydział Wykonawczy zwrócił się do Zarządu Oddziału Warszawskiego, aby, do czasu dokooptowania zastępcy przez plenarne posiedzenie, wydelegował jednego ze swych członków do Centrali. Na skutek powyższego od dnia 3 października wszedł chwilowo do Wydziału Wykonawczego kol. Marjan Grygo, członek Zarządu Warszawskiego. Również czasowo funkcje zastępcy prezesa Centrali objął skarbnik, kol. Olszewski.

Akcja nasza w sprawie przeprowadzenia zmian w rozporządzeniu Wojewody Poznańskiego, dotyczących norm ilości uczniów w zakładach, posunęła się naprzód. — Przesłaliśmy pismo do Gł. Inspektora Pracy, w którym wskazaliśmy na fakty, iż właściciele zakładów w Województwie Poznańskim, a głównie na terenie Oddziału Bydgoskiego, skorzystali skwapliwie z ustalenia przez Wojewodę stosunku ilościowego uczniów do ilości pracowników wykwalifikowanych w zakładach i przyjmowali nowych praktykantów, którzy po ukończeniu praktyki nie będą mogli znaleźć w przemyśle pracy i przyczynią się znacząco do powiększenia i tak już niesłychanie wielkich ilości bezrobotnych. — Na skutek powyższego pisma wezwany został do Głównego Inspektoratu Pracy delegat Centrali, celem udzielenia pewnych wyjaśnień i informacji w omawianej sprawie. — Jednocześnie zażądano od nas przedstawienia odnośnych materiałów i danych statystycznych, dotyczących ilości uczniów i pracowników wykwalifikowanych, które też zostały już do Inspektoratu Pracy przesłane. — Obecnie należy w najbliższym czasie oczekiwać w tej sprawie pewnych konkretnych wiadomości.

Również do Ministerstwa Pracy przesłaliśmy memoriał w sprawie przepisów do ustawy o ochronie rynku pracy. W memoriale tym wskazaliśmy na konieczność jaknajszybszego wydania powyższych przepisów, które mogą dodatnio wpłynąć na zmniejszenie bezrobocia.

Piąta z kolei zapomoga nadzwyczajna dla kolegów bezkondycyjnych, którzy wybrali już lub nie nabrali jeszcze praw do zapomóg regulaminowych, wysłana została do Oddziałów w dniu 22 września. — Trzem kolegom (2 z Oddziału Górno-

śląskiego i 1 ze Lwowa), z powodu wielkich zaległości w opłaceniu przez nich wkładek, podczas gdy mieli jeszcze pracę, — zapomogi tej nie przyznano.

Szósta zapomoga przesłana została w połowie października.

Na 51-em posiedzeniu Wydziału Wykonawczego z dn. 19 ub. m., przy rozpatrywaniu spraw finansowych Związku, zdecydowano część funduszy centralnych przenieść na specjalny rachunek wyżej oprocentowany.

Na 52-em posiedzeniu z dn. 26 września zapadła uchwała zwołania plenarnego posiedzenia Zarządu Centralnego na dzień 7 grudnia b. r. — Forządek dzienny podany będzie do ogólnej wiadomości w numerze listopadowym.

Na temże posiedzeniu omawiano szeroko sprawę próby angażowania pracowników w Wiedniu przez nowo-otwierającą się firmę litograficzną - chemigraficzną w Złoczowie, o czym doniósł nam Związek Austrjacki, pytając się nas o nasze warunki pracy i pracy oraz prosząc nas o informacje o samej firmie. — Związkowi Austrjackiemu odpowiedzieliśmy, że mając wielką ilość bezrobotnych w kraju, nie możemy zgodzić się na przyjazd ich członków, zaś do firmy napisaliśmy list protestujący przeciwko angażowaniu i zatrudnianiu obcych pracowników w czasie, gdy szaleje takie bezrobocie wśród naszych obywateli.

Między innymi sprawami jeszcze na tem posiedzeniu połączono Zarządowi jednemu z Oddziałów zwrócić ostrą uwagę swemu członkowi za samowolne, bez porozumienia się z biurem pośrednictwa pracy, złożenie oferty do zakładu na terenie innego Oddziału, w którym na dobitkę nie było wcale wolnych posad.

Zalutwiono również pismo Sekretarjatu Międzynarodowego, który zapytuje, czy mogą przyjechać do Polski kartografowie na poszukiwanie posad. Ponieważ kartografowie do Związku naszego nie należą, przeto odpowiedzieliśmy, że tą sprawą zająć się nie możemy.

Na 53-em posiedzeniu z dn. 3 października omawiano w dalszym ciągu sprawę napływu obcokrajowców, przyczem zdecydowano z jakkolwiek ostrzejszą akcją, wobec przygoto-

wywania przez władze przepisów o ochronie rynku pracy, narazie jeszcze zaczekać, a tymczasem ograniczyć się do zbierania potrzebnego odnośnego materiału.

Na temże posiedzeniu omawiano sprawę odnowienia umów zbiorowych w Oddziałach, których termin wygasa w bieżącym roku.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

Egzaminy uczniów.

W roku bieżącym, w marcu i wrześniu, odbyły się egzaminy dla uczniów, którzy ukończyli praktykę w zakładach. W myśl naszej zbiorowej umowy, w egzaminach tych brała udział Komisja Egzaminacyjna z ramienia naszego Związku.

W marcu w skład naszej Komisji wchodził kol. kol. Szezynger St., Kuleszyński B., Ślęzak S., Jabłoński F., Szuster E., Niedzielski T., Bachniak A. i Makarski S.

Do egzaminów przystąpiło 3 rysowników, 6 przedrukarzy i 3 maszynistów. Dwóch kandydatów, z powodów natury ogólnej, do egzaminów nie dopuszczono.

W wyniku egzaminów, uznani zostali za pracowników wykwalifikowanych:

Przedrukarze: Stępień Kazimierz, Mossakiewicz Tadeusz, Gregorczyk Marjan, Szajewski Mieczysław i Szacki Szawel.

Rysownicy: Nowotniak Zygmunt i Szwarcbaum Czesław.

Z maszynistów nikt egzaminu nie zdał.

Ogółem więc po egzaminach marcowych przybyło 7 pracowników wykwalifikowanych.

We wrześniu liczba kandydatów uległa nieznacznemu zmniejszeniu; ogółem do egzaminu zapisało się 7 praktykantów, nie dopuszczono z braku świadectw szkolnych — 3.

Skład naszej Komisji Egzaminacyjnej stanowili kol. kol. Szezynger S., Glinko W., Dutkiewicz M., Strzyżewski S., Jabłoński F., Bachniak A., Gładke K., Banak L.

W wyniku egzaminów za wykwalifikowanych pracowników uznani zostali: Przedrukarz — Walerjan, Maszynista — Torzewski, Rysownik — Malczyński, ogółem 3 pracowników.

Wezwanie.

Zarząd przypomina kolegom - dłużnikom, iż najwyższy już jest czas, aby spłacać pobrane pożyczki, gdyż, w myśl uchwały Walnego Zebrania, ostateczny termin uiszczenia długów upływa z końcem bieżącego roku. Po tym terminie żadne prolongaty nie będą stosowane.

Jubileusz Organizacji Warszawskiej.

W roku przyszłym, t. j. 1931, przypada 25-ciolecie istnienia naszej Organizacji. W związku z powyższym, na skutek inicjatywy Zarządu Oddziału Warszawskiego, zawiązał się komitet organizacyjny, który rozpoczął już prace przygotowawcze do uroczystego obchodu jubileuszu.

Wycieczka do „Prasy Polskiej”.

Kto zna zakłady graficzne w Warszawie, temu dobrze jest wiadomem, że w większości z nich pojęcie higieny pracy jest całkiem nieznanem. „Zakłady owe, choć tak szumnie nazwane, są to przeważnie ciemne, pełne wilgoci, brudu i stęchlizny budy.

Nic więc dziwnego, że gdy zainicjowana została przez Zarząd wycieczka do gmachu „Prasy Polskiej”, chętnych do zwiedzenia było mnóstwo. Każdy chciał obejrzeć to, o czym dotychczas mógł tylko czytać.

Sam zewnętrzny wygląd gmachu jest wspaniały. Fasada nawskroś nowoczesna, o prostych, spokojnych linjach, okna — szerokie, przepuszczające moc światła. Ten sam charakter budowy również utrzymany jest wewnątrz gmachu. Ściany gładkie, w linjach prostych, bez żadnych męczących oczu przystawek i zakrętasów, o barwach przyjemnych dla oka, będących jednym z dość ważnych czynników tworzących dobre warunki dla pracy.

Celowość w rozmieszczeniu poszczególnych działów, oszczędność czasu, higiena pracy dla zdrowia pracowników — oto czynniki, które dyktowały budowniczym plan gmachu, tak zdaje się prosty w ujęciu, a jednak głęboko przemyślany. Cały czteropiętrowy gmach — stanowi szereg położonych jeden tuż przy drugim pokoi, oddzielonych od siebie szkłem. Budowa taka pozwala na to, że światło pada ze wszystkich stron w tak wielkiej ilości, że wycieczkowicze nasi, przyzwyczajeni już niestety do anormalnych warunków pracy, czuli się wprost onieśmieleni.

Umeblowanie w najdrobniejszych szczegółach, począwszy od pokoju gońców, aż do lokali dyrekcji — demokratycznie jednakowe.

Celowość więc w wyzyskaniu czasu, pracy i wydajności, jaknajdalej posunięta, ale nie mająca nic wspólnego z tą tak często stosowaną u nas pseudo „naukową organizacją pracy”, polegającą na coraz to większym wyzysku sił i zdrowia pracowników. Celowość mądra i spokojna, która przez danie pracownikowi maximum czystości, powietrza i światła — pobudza go do dużej wydajności pracy.

Działy techniczne, postawione bardzo wysoko, operują nawet własnymi patentami, jak np. 5-cio kolorowy tiefdruk. Olbrzymia ta maszyna, na której można drukować jednocześnie 5 barw, stanowi bardzo poważną konkurencję dla litografii.

Trójbarwny druk z powodzeniem zastępuje litograficzną skalę barw, oddając przytem większą wierność oryginału. Jednak samo uruchomienie owego olbrzyma - maszyny kosztuje 600 zł. i to nas choć w części może pocieszyć, iż litografia w tak prędkim czasie nie będzie zwałczona.

Ponadto zakłady posiadają kilka maszyn pospiesznych rotacyjnych, najnowszego systemu oraz najlepszych marek linotypy.

W działach panuje czystość nadzwyczajna, a to dzięki temu, iż farby przygotowywane są w suterynach i transportowane zostają na pierwsze piętro, przy pomocy specjalnych rur, wprost do kałamarzy maszyn.

Niemniej wysoko postawiona jest chemigrafia, operująca najnowocześniejszymi metodami, tak, że prace jej przewyższają nawet zagraniczne wytwory z tej dziedziny.

Trójkolorowe druki „Prasy Polskiej” są tak nadzwyczajne w barwach, iż dla litografa stanowią prawdziwe niespodzianki.

Ostatnie piętro zajmują, między innymi, jadalnie, tak dla chłopców, jak i pracowników, obie jednakowo gustowne i wykwiłntne.

Pozatem, w każdym dziale znajdują się wprost luksusowe, nowoczesnie urządzone umywalnie.

Należy również zaznaczyć, że zakłady „Prasy Polskiej”, poza całym szeregiem większych lub mniejszych udoskonaleń technicznych, których opis nie da się pomieścić w ramach niniejszego sprawozdania, posiadają jeszcze własną elektrownię, dającą im zupełną gwarancję całkowitej niezależności.

Pod silnem wrażeniem zachwyty opuszczali wycieczkowicze gmach „Prasy Polskiej”, żalując jedynie, iż nie można było obejrzeć tych zakładów podczas ruchu.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI.

Na miejsce kol. Stasiaka, który wystąpił ze Związku, na skarbnika Oddziału wybrany został na Walnem Zebraniu kol. Fr. Trombars.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

Jak w wielu krajach Europy środkowej, tak też i w Niemczech, w połowie b. r. przypadł termin odnowienia umowy cennikowej w przemyśle litograficznym i chemigraficznym.

I tutaj właściciele zakładów wypowiedzieli dotychczasową umowę, oświadczając, że gotowi są do zawarcia nowej umowy, o ile pracownicy uwzględnią rzekomo ciężkie położenie, w jakim się obecnie przedsiębiorcy znajdują.

Pod tem uwzględnieniem rozumieli oni pomiędzy innemi obniżkę plac o 10%, jakoteż ustalonego umową dodatku za pracę szyciową. Nadto ograniczenie zapłaty za godziny nadliczbowe oraz zniesienie pełnej zapłaty za niektóre święta i pozostawienie im wolnej ręki w sprawie uczniów.

Ze strony pracowników natomiast zostały wysunięte żądania skrócenia czasu pracy, ograniczenie pracy pogodzinowej i zamknięcie na 1 rok dopływu uczniów do zawodu. Żądania te, przedłożone z powodu wielkiego bezrobocia, panującego w Niemczech w zawodach litograficznym i chemigraficznym były najzupełniej uzasadnione.

Po upartych pertraktacjach, które trwały trzy dni i jedną noc, obie strony zgodziły się przedłużyć dotychczasową umowę na dalszy rok.

Przedłużenie umowy jest dla kolegów niemieckich korzystnym wyjściem z twardej walki, ponieważ właściciele zakładów, wypowiadając umowę, byli przekonani, że z powodu wielkiego bezrobocia osiągną tym razem dla siebie wielkie korzyści, co im się jednak nie udało.

SZWAJCARJA.

Związek Litografów, chemigrafów i Pokr. Zaw. w Szwajcarii komunikuje, że zakłady chemigraficzne Glättli & Brunner i A. Wetter w Zurichu do dziś wzbraniają się uznać przepisy zawodowe (ogólna umowa pracy), wobec czego zatrudnieni w tych firmach koledzy wymówili z dniem 6 września b. r. posady.

Wobec powyższego, zakazuje się najsurowiej wszystkim kolegom chemigrafom w kraju i zagranicą obejmowanie posad w wyżej podanych firmach. Firmy te i wogóle wszystkie zakłady, które nie uznają powyższych przepisów zawodowych, zostają zamknięte, a koledzy którzy objęliby tam posady, zostaną uznani za łamistrajków.

RUMUNJA.

Pertraktacje w sprawie zawarcia nowej umowy w przemyśle litograficzno - chemigraficznym, które nie mogły być zakończone w terminie, udało się dopiero teraz zakończyć. Z wielkimi zmianami zawarta została nowa umowa do dnia 30 kwietnia 1932 roku.

CZECHOSŁOWACJA.

Dnia 1 września b. r. dokonał się doniosły fakt dla ruchu robotniczego w Czechosłowacji, a mianowicie zawarta została ugoda, łącząca „Ogólno Zawodowy Związek” z Centralą Czechosłowackich Związków Zawodowych.

Połączenie tych dwóch central robotniczych, stojących

od dziesięciu lat zdala od siebie, z powodu odmiennych kierunków politycznych, należy powitać ze szczerem zadowoleniem.

Z dziesięcioletniej bowiem walki pomiędzy temi dwiema organizacjami robotniczeni, korzystał zawsze ten trzeci, t. j. przedsiębiorcy. Z chwilą zaś zakończenia walki, wzmocniła się pozycja świata robotniczego pracy w Czechosłowacji i na terenie międzynarodowym.

W. W.

ZMIANY W KOSZTACH UTRZYMANIA.

Na posiedzeniu Komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym, odbytem 16 września b. r., ustalono, że w czerwcu w porównaniu z majem koszty utrzymania wzrosły o 0,2%. W lipcu, w porównaniu z czerwcem koszty utrzymania wzrosły o 2,9%, co spowodowane było zwyżką w grupie żywnościowej o 6,6%. Wreszcie komisja ustaliła, że w sierpniu w porównaniu z lipcem koszty utrzymania zmniejszyły się o 1,6%, na co wpłynęła zniżka w grupie żywnościowej o 3,7%.

W rezultacie więc za okres 3 miesięcy koszty utrzymania zwiększyły się mniej więcej o 1,5%.

TEATR „ATENEUM” W WARSZAWIE.

W ubiegłym miesiącu otworzył swe podwoje nasz robotniczy teatr „Ateneum”.

Dyrektorem teatru został jeden z najwybitniejszych artystów, Stefan Jaracz, którego osoba jest gwarancją, że teatr będzie stał na wysokim poziomie artystycznym.

Sezon bieżący zainaugurowany został świetną komedią Al. Fredry pod tytułem „Zemsta za mur graniczny”, której doskonała obsada z Jaraczem i Chmielewskim na czele oraz nowa inscenizacja zapewnia teatrowi powodzenie.

Członkowie naszego Związku korzystają za okazaniem legitymacji z 50% zniżki ceny biletów.

Bilety ulgowe nabywać można w dzień w Komisji Kulturalno - Artystycznej przy Radzie Zawodowej st. m. Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, IV piętro, pokój 61, wieczorem zaś w kasie teatru.

NIE KUPUJCIE WYROBÓW WEDLA!

Jak nas informuje Centralny Związek Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce, zarząd fabryki wyrobów cukrów i czekolady, pod firmą E. Wedel, w Warszawie, wykorzystując ciężką sytuację klasy robotniczej w chwili obecnej, postanowił zgnieść istniejącą w fabryce od lat 2½ organizację zawodową. W tym celu sprowokowano strajk przez wydalenie powracającego z urlopu przewodniczącego delegacji robotniczej, bez umotywowania i bez uprzedzenia. Dwutygodniowy strajk robotników fabryki został w końcu złamany zgodnym wysiłkiem fabrykanta i łamistrajków.

20% robotników, w ilości zgórą 100 ludzi, zostało wyrzucanych na bruk, w tem większość starych pracowników firmy. Takiego okrucieństwa nie notuje historia naszego ruchu robotniczego.

To też honor klasy robotniczej wymaga, aby okrutnik został ukarany, a tego można dokonać przez bojkot wyrobów jego fabryki.

Bojkotujcie wyroby firmy E. Wedel!

Numer pojedynczy—gr. 50. Prenumerata kwartalna—zł. 1 gr. 20.
cwiartka—zł. 40.

Ceny ogłoszeń za tekstem: cała strona—zł. 120, połówka—zł. 70
ósemka—zł. 25.

Wydawca: Związek Litografów, Chemigrafów i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Kosierkiewicz

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna Nr. 15.